

RETT R. LUDWIKOWSKI (Kraków)

Z rozważań nad modelem polskiego konserwatyzmu drugiej połowy XIX w.

I

1. Obserwowany już pod koniec lat pięćdziesiątych XIX w. rozłam w polskim stronnictwie zachowawczym¹ pogłębił się z chwilą rozwiązania Towarzystwa Rolniczego, z którego działalnością wiązano nadzieję na uzyskanie możliwości kontynuacji dalszego procesu organizacji obozu ziemiańskiego, jak również zwiększenia jego roli w życiu politycznym Kongresówki².

Nieliczna grupa konserwatystów skupiła się wogół margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, prowadzącego politykę ugody z caratem, zmierzającą do zapewnienia Królestwu, poprzez szereg umiarkowanych reform, ograniczonej autonomii; pozostała część stronnictwa, początkowo sprzyjała modelowi inercji politycznej Andrzeja Zamoyskiego, a potem (widząc konieczność zajęcia określonego stanowiska wobec sytuacji w kraju) zorganizowana w obozie „białych” poparła powstanie. Rząd Wielopolskiego nie zdołał sobie zjednać obozu ziemiańskiego w Królestwie, jak również konserwatywnych kół galicyjskich skupionych wokół krakowskiego „Czasu”, który wystąpił ze zdecydowaną krytyką polityki margrabiego. Nad przyczynami wspomnianego rozłamu zastanawiało się kilka pokoleń historyków. Odpowiedź na wszystkie postawione przez nich pytania wymagałaby rozważenia wielu problemów znacznie przekraczających rozmiary niniejszych deliberacji; niemniej, jedna z prób klasyfikacji polskiego stronnictwa ziemiańskiego połowy XIX w. nasuwa ref-

¹ Mimo braku wykształconych form organizacyjnych (może poza „Spółką Rocznikową” Roczników Gospodarstwa Krajowego i istniejącym przez trzy lata 1858 - 1861 Towarzystwem Rolniczym) stronnictwo takie w odczuciu konserwatystów polskich istniało, czego przykładem może być wypowiedź Ludwika Górskiego: „Od kilku lat — pisał on w artykule *O konserwatorstwie w Polsce* — pojawiło się w kraju naszym stronnictwo polityczne, które nazwało się lub zostało nazwane stronnictwem konserwatorskim” (artykuł z 1853 r. „Wybór Pism”, Warszawa 1908, s. 161).

² Por. R. Czepulś, *Myśl społeczna twórców Towarzystwa Rolniczego — 1842 - 1861*, Wrocław 1964, s. 15.

leksje pozwalające na włączenie się do rozwijającej się dyskusji. Spróbujmy zastanowić się nad nią nieco szerzej.

„Ze względu na ogólne założenia polityczne i społeczne omawiane stronnictwo” — pisze R. Czepulis w rozprawie, gruntownie zresztą analizującej myśl społeczną twórców Towarzystwa Rolniczego — „należało do obozu liberalno-zachowawczego, który uformował się w Polsce po upadku powstania listopadowego w przeciwstawieniu do lewicy patriotycznej z jednej i konserwatystów, skłaniających się do współpracy z rządami zaborczymi z drugiej strony”³. Czepulis daje tu wyraz pewnej tendencji w literaturze, wskazując, że te różnice ideologiczne („ogólne założenia polityczne i społeczne”) podzieliły ziemian na dwa stronnictwa: konserwatystów i pozostających w opozycji do nich liberałów, kultywujących jeszcze pewne zachowawcze akcenty swojej doktryny. Do tych ostatnich zalicza twórców Towarzystwa Rolniczego.

Powstaje pytanie: liberałowie czy konserwatyści, a może liberalni konserwatyści lub konserwatywni liberałowie? — i zaraz pytanie następne: czy warto zagłębiać się w takie dyskusje? Gdyby miały one zmierzać wyłącznie do wprowadzenia dalszych dystynkcji terminologicznych, wątpliwości byłyby w pewnym stopniu uzasadnione⁴. Już jednak, gdy postawimy pytanie o przyczyny rozłamu, gdy zapytamy czy on faktycznie nastąpił, czy mamy do czynienia z załamaniem się wśród danego stronnictwa pewnej ideologii czy też tylko z kontrowersyjnymi programami praktycznego działania — problem nabiera istotnego znaczenia. Wydaje się, że właśnie w tym miejscu badania historyka powinien uzupełnić historyk doktryn politycznych⁵.

Próbując odpowiedzieć na postawione pytania, należałoby w naszym mniemaniu skonfrontować założenia tak stronnictwa Wielopolskiego jak i jego adversarzy z idealnymi typami doktryn, liberalnej i konserwa-

³ Ibidem, s. 18.

⁴ Piszemy „w pewnym stopniu”, gdyż w naszym mniemaniu (zdajemy sobie sprawę z opinii przeciwnych) należy takie próby podejmować względnie uzasadniać napotymane trudności.

⁵ Komplementarność obu dyscyplin — historii i historii doktryn politycznych — znakomicie wykazał Konstanty Grzybowski w artykule: *Histoire — Doctrines — Doctrines Politiques* (Archivum Iuridicum Cracoviense, Vol. III — 1970 r.). Podkreślił on jednak również odmienne niejednokrotnie metody badawcze. „Quand nous disons 'l'histoire' nous ne pensons pas seulement a la pure 'discription' d'evenements du passé. Ces evenements ont ete selectionnes de la masse des 'faits' par l'historien [...]. Toute 'histoire' est donc, en certain sens, 'une theorie [...] La doctrine' en tant que 'type pur' est l'opposition a la 'theorie'. Le theoricien arrange le material examine, il donne la construction, il 'explique' les faits qui font l'object d'examen, mais il ne les 'juge' pas, cela signifie que son explication est une explication de 'connaissance' et non 'politique', il ne confronte pas la realite examinee avec 'un modele ideal' de cette realite” (s. 69 i 71).

tywnej⁶, i rozważyć czy w podstawowych założeniach politycznych i społecznych istnieje faktyczny rozłam pozwalający na odmienną — z punktu widzenia ideologii — klasyfikację obu grup⁷.

Nie oznacza to, że zamierzamy w tym miejscu podjąć próbę konstrukcji któregoś z dwu wspomnianych typów doktryn idealnych; zdajemy sobie w pełni sprawę zarówno z trudności stojących przed takim przedsięwzięciem, jak i z dyskusyjności każdego z zaproponowanych modeli. Wskazać zresztą należy na niemal zupełny brak podobnych syntez w naszej powojennej literaturze, znanych przecież i szeroko popularyzowanych na Zachodzie, szczególnie przez teoretyków anglosaskich⁸. Z ich doświadczeń zamierzamy tu korzystać; dlatego też porównując stanowiska przedstawicieli obu ziemiańskich obozów Królestwa, jak również konserwatystów galicyjskich, nie będziemy uzasadniać przyjętej klasyfikacji zagadnień istotnych i mniej ważnych, odsyłając w tej kwestii do wspomnianych badań nad typami idealnymi.

2. Wobec wieloznaczności takich pojęć jak ideologia—doktryna—po-

⁶ Piszemy tu o „idealnym typie doktryny” — nie ideologii, gdyż sugerowałoby to, że istnieje np. więcej niż jedna ideologia liberalna; nam chodzi o konstrukcję idealnego modelu doktryny w ramach jednej ideologii (por. w tej kwestii uwagi zawarte w rozdz. I/2).

⁷ Mimo istniejących ostatnio tendencji podważających celowość konstrukcji „idealnych typów”, wydaje się, że zasadność tego rodzaju syntez wykazał w pełni K. Grzybowski, we wspomnianym już artykule *Histoire — Doctrines...*: „L'histoire des doctrines applique dans ses recherches la notion des 'types ideais' (purs). [...] L'observation est la voie pour obtenir le 'type ideal' et non quelque principe a priori. On parvient a cette notion par la comparaison des phenomenes se 'ressemblant', en rejetant ce qui en est different et retenant ce qui est identique, rejetant ce qui n'est pas 'essentiel' et retenant ce qui est 'essentiel'.

Wyjaśnia on również co oznacza termin „istotne”, „podstawowe”: „Essentiel est ce qui: a) parait dans tous les phenomenes du même genre, b) ce qui parait au cours de leur developpement, ne disparaissant pas, c) ce qui n'apparait pas dans les phenomenes classes a un autre type pur (ou bien: ce qui, en se trouvant dans cet autre type pur n'est pas classe parmi ses traits "essentiels") (ibidem, s. 80).

⁸ Można tu przykładowo wymienić pozycje: P. Vierecka, *Conservatism*, New York 1956; Q. Hogg, *The Conservative Case*, London 1959; Shere Peter, *The Real Nature of Conservatism*, London 1952, czy wreszcie tłumaczony na język polski *Konserwatyzm* Lorda Hugh Cecila, Warszawa 1915. Pojawienie się tego typu rozpraw łączyło się najczęściej z rosnącą aktywnością stronnictw konserwatywnych. Również w Polsce, w okresie międzywojennym, można zanotować podobne próby: np. S. Estreicher, *Konserwatyzm*, Kraków 1928 czy W. Kosiaکیewicz, *Idea konserwatywna — próba doktryny*, Warszawa 1913. W ramach badań nad ideologią liberalną można tu wskazać przykładowo takie pozycje, jak: J. S. Schapiro, *Liberalism: Its Meaning and History*, New York 1958; J. M. Robertson, *The meaning of Liberalism*, London 1912; L. T. Hobhouse, *Liberalism*, New York 1911. W naszej literaturze próbę tego typu podjął Jan Lutyński w artykule *Pojęcie liberalizmu w badaniach nad myślą społeczną XIX w.*, „Przegląd socjologiczny”, t. XI, Łódź 1957, s. 162 - 230.

lityka, używanie ich w tekście wymaga pewnych wyjaśnień. Nie zamierzamy włączyć się w tym miejscu w dyskusję nad wzajemnymi relacjami tych terminów i ograniczymy się jedynie do wskazania znaczenia, który nadajemy tym pojęciom w naszych rozważaniach⁹.

Przez ideologię rozumieć będziemy pewien uporządkowany system wartości, najogólniejszych zasad i celów, w stosunku do którego doktryna będzie określała sposoby realizacji tych wartości, sama stawiając cele pośrednie oraz wskazując środki ich osiągnięcia¹⁰. Zakresy tych pojęć zazębiają się w ten sposób, że często można wskazać na wiele modeli czy wariantów doktrynalnych w ramach jednej ideologii jak również na przyjęcie przez daną doktrynę elementów dwóch lub więcej ideologii¹¹. W tym sensie na przykład w ramach ideologii liberalnej będziemy mówili o doktrynie państwa stróża nocnego, o doktrynie demoliberałów czy też nawet o doktrynach poszczególnych reprezentantów danej ideologii. Zdając sobie również sprawę z możliwości styku dwóch ideologii (w naszym przypadku konserwatywnej i liberalnej), nie wykluczamy istnienia doktryn konserwatywnego liberalizmu czy też liberalnego konserwatyzmu. Zakładamy jednak, że w pierwszym przypadku mamy do czynienia z wariantem liberalnej, a w drugim konserwatywnej ideologii. Wobec katalogu zasad i wartości akceptowanych wspólnie jest to sytuacja dość typowa, co nie oznacza jednak, że również uzasadnienie tych wartości jest dla obu ideologii takie samo. Nieuzasadnioną dlatego wydaje się tendencja do stawiania znaku równości między wspomnianymi wariantami doktrynalnymi dwóch ideologii. Zdając sobie sprawę z możliwych trudności jednolitej klasyfikacji, należy stwierdzić, że chociaż często można mówić o akcentach liberalnych w doktrynie konserwatywnej i vice versa, to niezmiernie rzadko zdarza się sytuacja, w której dana doktryna stanowi recepcję w równym stopniu dwu różnych ideologii.

Stawiając pytanie o przyczyny (ideologiczne czy polityczne) rozłamu stronnictwa ziemiańskiego w Królestwie, zdajemy sobie sprawę, że nie

⁹ Szerzej w tej kwestii patrz: J. Wiatr, *Czy zmierzchny ideologii?*, Warszawa 1966; F. Ryszką, *Wstęp do nauki o polityce*, Warszawa 1970; J. Skrzypek, *Niektóre elementy analizy porównawczej doktryn politycznych*, w: *Wybrane zagadnienia z teorii polityki*, Warszawa, wrzesień 1973 r.

¹⁰ „Ideologia — pisał Ryszką — uzasadnia całość działania politycznego, tłumaczy sens polityki, doktryna przekłada je na tory praktycznego działania, sama będąc zespołem poglądów teoretycznych” (o.c. s. 86).

¹¹ Wzajemne relacje tych pojęć przedstawił Ryszką w postaci okręgów nie pokrywających się, a jedynie częściowo nakładających się na siebie. Innego zdania jest Wiatr, który pisze, że „doktryną nazwiemy ideologię o znacznym usystematyzowaniu poglądów [...]. Wyznaczenie ostrej granicy między szerszym pojęciem 'ideologii' a węższym pojęciem 'doktryny' nie jest zresztą możliwe, gdyż polega właśnie na stopniu systematyzacji, ma więc charakter ilościowy a nie jakościowy” (J. Wiatr, *Czy zmierzchny...*, Warszawa 1966, s. 94) cytata za, polemizującym w tej kwestii z Wiatrem, Skrzypkiem (o.c., s. 2).

było ono monolitem, że w ramach jego prezentowano koncepcje różne, nierzadko kontrowersyjne. Z drugiej jednak strony, jeżeli — w naszym przekonaniu — przez doktrynę rozumiemy „zespół teoretycznych poglądów” określających sposoby realizacji wartości wskazanych przez ideologię, ta różnorodność modeli osiągnięcia podobnych celów nie musi jeszcze oznaczać zmiany samej ideologii. Różnorodność modeli może być przyczyną sporów teoretycznych, ale nie musi koniecznie decydować o rozłamie stronnictwa. Dlatego też rozstrzygnąć należy czy zadecydowały o nim kontrowersje dotyczące bardziej lub mniej ogólnych zasad, celów czy wartości (ideologicznych czy doktrynalnych), czy też może ziemian dzieliły konkretne zachowania w konkretnych sytuacjach — dzieliła ich polityka.

„Polityka jako praktyczna działalność zmierzająca do realizacji postulowanych celów ideologicznych”¹², nie pozostaje oczywiście bez związku z ideologią¹³, niemniej, wobec zrozumiałej różnorodności sytuacji, którym działania polityczne muszą wyjść naprzeciw, wykazuje ona zazwyczaj znacznie większą elastyczność: można zaryzykować tezę, że jest znacznie bardziej koniunkturalna niż ideologia a nawet doktryna. Dlatego też, jak się wydaje, nie można wykluczyć sytuacji, że mimo akceptacji podobnego katalogu najogólniejszych wartości (tej samej ideologii), polityka może rozbić jedność danego stronnictwa¹⁴. W trakcie naszych rozważań spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy taka sytuacja zaistniała w Królestwie Kongresowym na początku lat sześćdziesiątych XIX stulecia.

II

Obserwacja polityki konserwatystów i liberałów prowadziła często do wniosku, że różnice prezentowanych stanowisk są wynikiem raczej taktycznych niż ideologicznych kontrowersji, co zresztą, wobec dość licznych wspólnie akceptowanych wartości, miało być zupełnie zrozumiałe. Szczególnie silnie akcentowano tę tezę w badaniach nad angielską myślą polityczną XIX w.; dlatego też, odbiegając na chwilę od zasadniczego tematu naszych rozważań, posłużymy się tutaj tym przykładem.

W studiach nad polityką brytyjskich partii okresu wiktoriańskiego (liberalnej i konserwatywnej), często spotyka się opinie, że zasadnicze cele programowe obu organizacji były w tym okresie podobne, a róż-

¹² Por. J. Wiatr, o.c., s. 247.

¹³ O wzajemnych relacjach między pojęciami: ideologia, program, działania polityczne — por. szerzej Ryszyka (o.c.) szczególnie rozdział: „Ideologie, doktryny, program i działania polityczne” (por. także Skrzypczak, o.c.).

¹⁴ Nie można również wykluczyć i innych wariantów rozwiązania przy których, wobec istniejących kontrowersji w doktrynie i polityce (a wspólnej ideologii), rozstrzygnąć należałoby, które z nich miały wpływ decydujący, względnie wskazać nie-
możliwość takiego rozstrzygnięcia.

ne były jedynie środki ich osiągnięcia, różna najczęściej argumentacja wysuwana dla obrony podobnych decyzji. Rezultatem tych obserwacji był często wniosek, że podobieństwa w polityce są wyrazem podobnych założeń teoretycznych, co prowadziło do ostrożniej wysuwanego twierdzenia o zacieraniu się różnic pomiędzy obiema ideologiami. Wydaje się jednak, że tej ostatniej tezy nie uzasadniają ani podobieństwa polityki, zawsze przecież bardziej elastycznej i koniunkturalnej niż ideologia, ani katalog wspólnie reprezentowanych wartości. Do całej argumentacji należy podchodzić z należytą ostrożnością. Prawdą jest, że konserwatyści akceptowali i kontynuowali cały szereg reform zgodnie z zasadami ewolucyjnego konserwatyzmu Burke'a¹⁵, niemniej inicjatywa należała tu do liberałów. Nie wystarczy stwierdzić, że tak konserwatysta jak i niejeden liberał będzie niechętny zmianom rewolucyjnym, jeden i drugi będzie uznawał istniejącą strukturę własnościową i szermował hasłami wolnościowymi; kontrowersje istnieją głębiej, w u z a s a d n i e n i u akceptowanych wartości, w odpowiedziach na pytanie: co to jest wolność, względnie wolność p r a w d z i w a, czym jest społeczeństwo i jednostka z tej wolności korzystające, jakie są ich wzajemne relacje, jakie jest uzasadnienie nienaruszalności własności itp?

W Polsce tok rozumowania był odmienny. Obserwowano z jednej strony wyraźny rozłam stronnictwa ziemiańskiego w drugiej połowie XIX w., z drugiej znaczne podobieństwo haseł, którymi szermowali tak liberałowie jak i przedstawiciele obozu zachowawczego. Mogło to sugerować, że jedną z przyczyn rozłamu (choć niekoniecznie najważniejszą) była akceptacja przez ugrupowanie ziemiańskie przeciwne konserwatyście-Wielopolskiemu zasad ideologii liberalnej. Ostatecznie więc, podobnie jak w studiach nad doktryną brytyjską, z obserwacji polityki i dość powierzchownych zestawień haseł propagandowych wyciągano wnioski wkraczające w sferę ideologii. Wymagają one jednak w obu przypadkach starannej weryfikacji.

Subtelność różnic obu omawianych ideologii znakomicie uchwycił Konstanty Grzybowski. „Bliski konserwatyzmowi — pisze on — w konkretnych postulatach ustroju politycznego i społecznego, dlatego nieraz

¹⁵ Podawano liczne przykłady: gdy wigowie z Greyem na czele przeprowadzili reformę wyborczą 1832 r., to reformę 1867 r. przeprowadził konserwatywny rząd Derby'ego, w którym przywódcą ławy rządowej był Disraeli. Wigowie walczyli stale o tolerancję religijną i prawa polityczne dla protestanckich nonkonformistów i katolików, a jednak ostatecznie uchylenie *Test Act* nastąpiło za ultratorysowskiego rządu Wellingtona. Podkreślono, że różnice w programach nie musiały być wielkie, skoro liczne były przypadki przechodzenia członków jednej partii, a nawet całych grup do obozu przeciwników. Podobne argumenty spotkać można w charakterystykach polityki konserwatystów i labourzystów po 1945 r. (por. Hirszewicz, *Problemy państwa brytyjskiego*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, z. 7, 1960, s. 155. Szerszą polemikę z tym stanowiskiem daje artykuł R. Ludwikowskiego, *Welfare State a Opportunity State*, CPH, z. 2, 1972.

z nim się w działaniach wiążący, liberalizm XIX w., i europejski i polski, wychodził jednak z innego założenia. Konserwatysta godzi się z częścią dzieła rewolucji burżuazyjnej i zmierza do jej włączenia w stare przedrewolucyjne, ale przekształcone struktury. Liberał aprobeuje, potwierdza, (to co innego, więcej niż tylko godzić się) to, co w dziele rewolucji jest burżuazyjne, odrzuca to, co (jak jakobinizm) poza burżuazyjne wychodzi, włącza w to pewne elementy przedrewolucyjnych struktur w tym celu, by utwierdzić i uchronić przed radykalizowaniem burżuazyjne elementy dzieła rewolucji. Liberał polski jest zdania, że te elementy już w Polsce istnieją”¹⁶. Uwagi te, trafnie charakteryzujące myśl polityczną połowy ubiegłego stulecia, potęgując wątpliwości nasuwające się wobec zaprezentowanych wyżej tez, dostarczają dodatkowych argumentów przemawiających za szerszą analizą całego problemu¹⁷.

Co rozumiano pod pojęciem konserwatyzm w Polsce w połowie XIX w.? Spróbujmy przeanalizować odpowiedzi na te pytania dwóch najbardziej chyba reprezentatywnych teoretyków kręgu Wielopolskiego i Zamoyskiego: najbliższego przyjaciela margrabiego — Antoniego Z. Helcela i współzałożyciela Towarzystwa Rolniczego oraz autora *Ustawy programowej* — Ludwika Górskiego¹⁸.

Nawet pobieżna analiza ich wywodów wykazuje znaczne podobieństwo zasadniczych tez. Obu przyświeca wspólny cel: wykazanie, na czym polega „prawdziwy” konserwatyzm. Poza jego granicami znaleźć się musi zarówno, przesiąknięty tradycjami de Maistre’a, de Bonalda czy v. Hallera, reakcjonizm prezentowany w Polsce przez H. Rzewuskiego, jak i pełen przeciw konserwatywnych akcentów, szlachecki rewolucjonizm¹⁹. Najbardziej denerwuje obu autorów pomieszczenie zachowawczych zasad ze znienawidzoną ideą rewolucji. „Co się szczególnie przyczyniło

¹⁶ K. Grzybowski, *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1970, s. 126.

¹⁷ Uwagi te nie zaprzeczają słuszności wywodów M. Sobolewskiego, zdaniem którego, wraz z obserwowanym w XX w. osłabieniem aktywności partii liberalnych, można równocześnie zauważyć tendencję do liberalizacji doktryn socjaldemokratycznych, chadeckich a nawet konserwatywnych. (Referat dla wykładowców nauk politycznych: *Problemy współczesnych doktryn politycznych — próba systematyzacji*, Koninki, wrzesień 1972 r.). W odniesieniu do doktryn XIX w. teza ta wydawałaby się nieco przedwczesna.

¹⁸ Helcel zawarł swój wykład w *Dwóch pismach*, nie ogłoszonych drukiem za życia, napisanych prawdopodobnie między 1850-1860 r. Ich tekst zamieszcza Lisicki (A. Z. Helcel, o.c., t. II, s. 27-37), L. Górski natomiast w artykule z 1853 r. (*O konserwatyzmie w Polsce*) wydanym w Poznaniu; cytuję według tekstu zamieszczonego w: *Wyborze Pism*, Warszawa 1908, s. 161-182.

¹⁹ Konserwatywne elementy doktryny szlacheckich rewolucjonistów z Mochnackim na czele słusznie akcentował J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja*, Warszawa 1962. Trafnie wskazuje również Szacki na pewną trudność w ocenie polskich reakcjonistów, dla których hasło powrotu do przeszłości, mogło być równie wyrazem tęsknot do okresu magnackiej oligarchii, jak po prostu nawiązaniem do tradycji silnej, niepodległej Polski (ibidem, s. 125-126); por. także W. Kosiakiewicz (o.c., s. 46-47).

do pomieszania pojęć o tem co właściwie przez konserwatorstwo w Polsce rozumieć by należało, jest to — pisze Górski — że stanowisko, które u nas od upadku powstania listopadowego, aż do roku 1846 opinią kraju kierowało, sprawę niepodległości narodu ze sprawą rewolucji socjalnej w Europie pomieszawszy, połączyło się ściśle z przedstawicielami jej zasad i środków ze wszystkich zachodnich narodów”²⁰.

Pod tymi antyrewolucyjnymi deklaracjami podpisze się zarówno Zamoycki, oświadczający w kwietniu 1861 r. Żmichowskiej, że „rewolucjonistą nie jest i nikt go nigdy na tę drogę nie popchnie”, jak Wielopolski, Popiel i ogół konserwatystów. „Rewolucja — powie ultrakatolik Junosza — jest spiskiem w celu obalenia wszelkiego bytu i wszelkich instytucji prawowicie istniejących”, jej rezultatem jest zerwanie historycznej ciągłości, odrzucenie tradycyjnie kultywowanych wartości²¹, zastępowanych przez sztucznie wykoncypowane ideały. Istotą konserwatyzmu — napisze charakteryzujący potem koncepcje polskiego stronnictwa zachowawczego, S. Estreicher — jest „obawa by nie skoczyć w próżnię, aby nie porzucić i nie odrzucić dotychczasowego stanu społecznego dla jakiegoś niepewnego ideału, dla jakiegoś nowego eksperymentu”²².

„Prawdziwym” będzie wobec tego model „ewolucyjnego konserwatyzmu”, zgodnego z zasadą Burke’a: „nie wykluczać zmian, ale zmieniając zabezpieczać”. „Konserwatora — napisze Helcel — nie stanowi bynajmniej sam czyn i sama zasada konserwowania bezwzględne, bo tym sposobem i rewolucji zwolennik, dążący do zakonserwowania rewolucji i jej skutków, mógłby nazwę konserwatora nosić. Lecz główny charakter konserwatorstwa upatrywanym być winien właśnie w oznaczeniu tego, co zachowanym być powinno, a więc w pojęciu o tem, co prawdziwie za stałe, nietykalne i fundamentalne w danych stosunkach uważać należy”²³.

²⁰ L. Górski, o.c. s. 162; por. także Helcel (Lisiecki, o.c. s. 28 oraz pismo *Aforyzmy o prawdziwym i fałszywym konserwatyzmie*: „Charakterystyczne u nich częste stawianie znaku równości między pojęciami: 'powstanie' i 'rewolucja'.

²¹ Por. Wielopolski, *Myśli i uwagi*, Kraków 1878, s. XLVI; także Popiel. *List do Koźmiana*, w: *Pisma*, t. I, s. 133 - 134.

²² S. Estreicher, *Konserwatyzm*, Kraków 1928, s. 5.

²³ Lisiecki (o.c., s. 33); por. także Górski (o.c., s. 163). Jeszcze wyraźniej widać recepcję tej zasady u J. Gołuchowskiego, który w swoim *Rozbiorze kwestii włościańskiej w Polsce i w Rosji w r. 1850* pisał: „Jeżeli progressista, postępowy człowiek ma być ten, co jak szalony naprzód pędzi bez zastanowienia się dokąd to prowadzi i chociażby w jaką przepaść wpaść przyszło, to wyznam szczerze, że nie miałbym ochoty pod takim warunkiem starać się o godność progressisty, albo otrzymawszy ją, chęcić się z niej. Postęp nie może mieć miejsca tylko na drodze rozumu, nauki, cnoty, religii i sprawiedliwości i taki postęp jest obowiązkiem każdego, a gdy takimi progressistami wszyscy zostaną, wszystkim będzie dobrze” (*Rozbiór* ..., Poznań 1851, s. 701). Zupełnie podobne opinie wyraża P. Popiel w swoich uwagach o „konserwatywnej prawdziwej polityce” zawartych w artykule Z. A. Helcel, w: *Pisma*, t. II, Kraków 1893, s. 163.

Wydaje się, że z punktu widzenia tej zasady potraktować należy, często akcentowane u konserwatystów polskich połowy XIX w., tendencje (charakterystyczne dla liberalno-mieszczańskiej ideologii) do rehabilitacji pracy, oszczędności i gospodarności, krytyki tak utracjuszowskich pozycji szlacheckich, jak i typu arystokraty, który (jak jeszcze u Gołuchowskiego) myśli za pracujących za niego włościan. Stąd też w doktrynach konserwatywnych znajdujemy rozwiniętą koncepcję organicznie pracującego społeczeństwa, w którym wysiłek szlachty, jako warstwy kierowniczej, odgrywa niebagatelną rolę. „Praca organiczna” będzie hasłem nowego „stylu” epoki — pozytywizmu; dlatego jej model będzie głosił zarówno lekarz chłopskiego pochodzenia — Marcinkowski, czy syn drobnych rzemieślników, przywódca millenerów — Jurgens, jak i arystokraci z Zamoyskim i Wielopolskim na czele²⁴. Dla konserwatystów będzie to oznaczało świadomie uczyniony kompromis z nowymi prądami, kompromis pozwalający zaprezentować jedyny dopuszczalny model oczekiwania na niepodległość, pozostający zresztą w zgodzie z burke’owską zasadą. Przejęcie tych akcentów nie oznacza przejścia w szeregi zwolenników innej ideologii; oznacza jedynie świadomość, że zmiany porewolucyjne są nieodwracalne a zadaniem konserwatystów jest jak najlepsze przystosowanie ich do tradycyjnie głoszonych zasad.

Pozostaje wobec tego pytanie, jakie wartości będą, dla „prawdziwego” konserwatyzmu, szczególnie godne ochrony?

„Są pewne pierwotne stosunki — pisze Helcel — cele i prawa ludzkości, których państwo nie tworzy, lecz które owszem do utworzenia państwa prowadzą, a w utworzonym, tylko swe dokładniejsze rozwinięcie i umocowanie znajdują. Takimi stosunkami są: familia i własność, życie fizyczne i wolność każdej osoby, wiedza i geniusz indywidualny, religijna wiara i Kościół. Te to pierwotne stosunki, konserwatyzm prawdziwy za stałe, fundamentalne i nietykalne przede wszystkim uważa”²⁵. Wartości te, używając nomenklatury angielskich konserwatystów, są zakorzenione (*rooted*) w tradycji narodu, w przeciwieństwie do innych (*rootless*), które są abstrakcyjnym tworem, nie liczących się z rzeczywistością racjonalistów²⁶.

Katalog zasad Helcla, rozmaicie jedynie nieraz, według kryterium wartości, uszeregowanych, powtórzy większość polskich i europejskich konserwatystów. Górski wymienia tu: miłość i sprawiedliwość dla dobrobytu mieszkańców a wreszcie wiarę, cnotę i naukę, usposabiające naród do samodzielnych rządów. Silniej może zaakcentuje katolicyzm polskiego narodu: „Jakie są te wielkie prawdy, te zbawienne zasady, któreśmy przedstawili i bronili? — napisze — Nie inne niewątpliwie, tylko obrona chrześcijaństwa, obrona całości nauki i wiary Kościoła

²⁴ Por. S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów*, Warszawa 1964.

²⁵ Lisicki, *Helcel*, o.c., t. I, s. 30.

²⁶ Por. P. Viereck, *Conservatism*, o.c., s. 18.

katolickiego [— —]²⁴. Podobne zasady głosić będzie, niechętny wprawdzie, jak sam podkreśla, do używania terminów — konserwatyzm, partia konserwatywna — Paweł Popiel. W odezwie „Do wyborców” z 28 września 1873 r. wśród „żywiółów społecznych, ogólnych, absolutnych, niezmiennych” wymienia: wierność narodu nauce katolickiej przy zachowaniu wolności i tolerancji religijnej, obronę porządku społecznego i hierarchii, ochronę własności; w artykule o Helclu rozwinął koncepcję rodziny i społeczeństwa²⁸.

W tym katalogu wartości dostrzec można typowe liberalne zasady z wolnością, własnością czy tolerancją religijną na czele. Często jednak uzasadnienie a nawet znaczenie tych haseł będzie nieco inne. Charakteryzując polski konserwatyzm W. Kosiakiewicz słusznie zauważa, że „konserwatysta nie rozumie wolności człowieka jako instytucji społecznej, czy politycznej, istniejącej prawnie samej w sobie. Nie wolność jest ideałem konserwatysty, ale wolności. Wolności dla instytucji. Wolność nauczelnika rodziny polega na tym, że ma on prawo wychowywania swych dzieci, jak sam to uzna dla nich za najpożyteczniejsze i prawo rozporządzania swym majątkiem, bez przymusu zostawienia go dzieciom lub zostawienia go dzieciom po równo”²⁹.

Niewątpliwie ciekawy i typowy dla polskiego konserwatyzmu jest wywód Pawła Popiela. Wzorując się w pewnym stopniu na Monteskiu — pisze on: „[...] wolność, którą w teorii definiować można jako rozwinięcie swego czynu w obrębie swych praw, w praktyce nie może być inaczej pojętą tylko jako równowaga sił społecznych”³⁰. Już jednak w następnych zdaniach widać typowe dla konserwatysty odwrócenie wartości. Wolność nie będzie już „dobrem samym w sobie”, dla zabezpieczenia którego warto obmyślić odpowiednie polityczne gwarancje — „choć jest ona nagrodą cnót narodowych — napisze Popiel — nie na niej stoi byt ludzkości, ale na władzy i prawie, i dlatego naród, który tych dwóch warunków uszanować nie umie, nie ma warunków bytu [...]”. Wolność w tej hierarchii jest ważna, ale jest raczej nagrodą, naród natomiast dbać powinien głównie (zwłaszcza w sytuacji polskiej) o władzę i prawo,

²⁷ L. Górski, o.c., s. 165 oraz s. 171 - 173.

²⁸ *Pisma*, t. I (*Do wyborców*, s. 121 - 123; *List do St. Koźmiana*, s. 134; *Z. A. Helcel*, t. II, s. 172 - 173 (por. także A. Wielopolski, *Myśli i Uwagi*, Kraków 1878, s. 7, 25 i 30).

²⁹ Kosiakiewicz, o.c., s. 28.

³⁰ Por. K. Montesquieu, *O Duchu Praw*, t. I, Warszawa 1957., Ks. 11, Rozdz. III, s. 232 oraz Popiel, *Helcel* (*Pisma*, o.c., s. 174).

Jest bardzo prawdopodobne, że Popiel pozostaje tu pod wpływem podobnych w tonie wywodów J. Gołuchowskiego (por. *Dumania nad najwyższymi zgadnieniami człowieka...*, t. II, Wilno 1861 s. 433 - 440), z którym utrzymywał ożywione kontakty (patrz P. Popiel, *J. Gołuchowski*, Kraków 1860) przez dłuższy czas. Zdaje się potwierdzać tę tezę wydaną przez Popiela *Choroba wieku* (Kraków 1860), stanowiąca do pewnego stopnia kontynuację polemiki Gołuchowskiego z socjalizmem i komunizmem zawartej w *Rozbiorze*, o.c.).

bo w tym jest jego siła. Jakże inaczej będzie się wypowiadał, zachwycający się doktryną B. Constanta — polski liberał Wincenty Niemojowski. „Wolność — pisze on — jest nie tylko prawem, ale i niezbędną potrzebą człowieka, najpierwszym szczęściem i chwałą jedyną towarzyskiego porządku. [...] Wolność nie pochodzi od narodu, nie pochodzi od króla, nie wypływa z prawa politycznego, lecz z prawa natury, albo raczej z prawa boskiego. Pochodzi od Boga samego, który zostawił człowieka jego wolnej woli”³¹.

Konserwatysta Wielopolski, włączający zasadę tolerancji religijnej w ramy swojego politycznego programu, mówił wprawdzie (myśląc o wpływie kleru), że „rządów żadnych w rządzie nie uzna”, dodawał jednak, że „Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu należy się szczególna względność”. Naraził się i tu większości szlachty, która uważała, że kompromis, na który poszedł, był zbyt silnie zaakcentowany. Popiel był już znacznie ostrożniejszy: „Zostawując przeto wszelką wolność i tolerancję innym wyznaniom — pisał — dopuścić nie możemy, aby społeczność nasza miała stać się bezwyznaniową, aby wolności naszej wiary stał się za pośrednictwem państwa lub prawodawstwa, jakkolwiek uszczerbek”³². Podsumowując stanowisko konserwatystów w tej kwestii Kosiakiewicz słusznie pisał: „Wolności dla wyznań [...] nie są bynajmniej ideałem konserwatysty, ale uważane są za stan wystarczający”³³.

Angloman Andrzej Zamoyski wspólnie z liberałami krytykował „omnipotencję” państwa, ale koncepcji „państwa stróża nocnego” przeciwstawiał, właściwą przecież dla konserwatyzmu, koncepcję rządu zapewniającego minimum egzystencji (*basic minimum*), a pomagającego w sukcesie zaradnej i pracowitej jednostce. „[...] W Anglii — pisze w liście do F. Żółtowskiego (20 VII 1851) — rząd pomaga krajowcom do życia czynnie, ale w czynnościach nie chce ich zastępować”³⁴. Z jednej strony Zamoyski zwraca się tutaj przeciw „socjalistycznym mrzonkom” o wszechwładnym państwie „wydzielającym każdemu chleb i wodę”, z drugiej jednak krytykuje liberalny model angielskiego parlamentaryzmu, postulując w sytuacji polskiej „silną władzę wykonawczą dla utrzymania porządku; szeroki samorząd w ręku klas posiadających; kierownictwo w ręku ‘oświeconej’ arystokracji, sterującej ku systemowi kapitalistycznemu; ustrój monarchiczny [...]”³⁵.

³¹ Przedmowa do polskiego tłumaczenia Constanta, *O Monarchii Konstytucyjnej...*, Warszawa 1831, s. 1-2.

³² A. Wielopolskiego przemowa do Duchowieństwa (Lisicki, o.c., s. 78); Popiel (*Pisma*, t. I, s. 122).

³³ Kosiakiewicz, o.c., s. 30.

³⁴ Oczywiście twierdzenie, że dla liberałów typowa była tylko koncepcja „państwa stróża”, a dla konserwatystów wyłącznie model Zamoyskiego — byłoby znacznym uproszczeniem. Pozwalając sobie na nie w tym miejscu, jesteśmy w pełni świadomi, że problem wymaga znacznie szerszego rozwinięcia.

³⁵ Por. S. Kieniewicz, *Miedzy ugodą a rewolucją — A. Zamoyski w l. 1861-1862*, Warszawa 1962, s. 38.

Pozornie liberalizujący Józef Gołuchowski pisze, że „korzystniej jest zostawić wszystko wolnemu ruchowi i walce stron, podobnie jak we wszelkiej innej umowie. Niech będzie wolna konkurencja”³⁶. Uważniejsza analiza jego wywodów wykazuje jednak, że konkurencji nie uważa on bynajmniej za najwłaściwszy mechanizm funkcjonowania społecznego organizmu; jest ona lepsza niż socjalistyczna wszechwładza państwa i w ogóle na naszych terenach musi stanowić normalne następstwo po zlikwidowaniu stosunków feudalnych, ale przecież i ona posiada liczne niedogodności³⁷. „Konkurencja — czytamy — która niczem innym nie jest tylko wyścigami pracy ludzkiej, mającej interes własny za dżokeja, który ją nasilniejszymi ostrogami dojeżdża, ma z natury swojej coś takiego w sobie, co jest antytowarzyskie”³⁸. To już uwagi nie liberała, a konserwatysty połowy XIX w., który wprowadzić nie potrafi jeszcze jak Zamoyski znaleźć pośredniego rozwiązania między wolną konkurencją a socjalistyczną „omnipotencją” państwa, ale daleki jest od uznania zasad *laisser-faire, laisser-passer* za bezwzględnie obowiązujące dogmaty.

W pismach konserwatystów pojawiło się pojęcie „demokracji”; pisali o niej S. Koźmian, J. Tarnowski, S. Szujski i inni. „Demokratami jesteście wszyscy” — pisał P. Popiel. Inne to jednak pojęcie od koncepcji takich demoliberałów jak Mill czy Tocqueville. „Są istotnie dwie opinie, dwie polityki — doda krakowski konserwatysta. Jedna rozumie, że ustrój społeczny skutek natury człowieka, jest organiczny, to jest jak w każdym organizmie hierarchiczny, a demokracja prawdziwa [podkr. — R.L.] na tem zależy, aby dostęp dla każdego był otwarty; druga, atomistycznie pojmując ludzkość, woli większości pojedynków, to jest sile a nie idei prawnej przyznaje początek władzy, prawa i całego społecznego mechanizmu [...]”³⁹.

W zaprezentowanym cytacie Popiel wskazał na dalsze istotne zasady konserwatywnej ideologii, na koncepcję organicznej i hierarchicznej budowy społeczeństwa (przeciwstawianą atomistycznym teoriom liberałów), z której wyprowadzono dalsze tezy o służebności jednostki w stosunku do całości „organizmu” i konieczności istnienia między nimi naturalnych ogniw pośrednich z rodziną na czele⁴⁰. Zarówno wykład tych zasad jak

³⁶ Podkr. R. L., *Rozbiór...*, o.c., s. 65 - 66.

³⁷ Mylnie odczytał go w tej kwestii jego biograf Stefan Harassek, który podkreśla, że stał się on „zwolennikiem krańcowo pojętej zasady wolnej konkurencji” (S. Harassek, J. Gołuchowski: *Zarys życia i filozofii*, Kraków 1924, s. 273 - 274.

³⁸ *Rozbiór...*, o.c., s. 194 - 195.

³⁹ Pisma, I, s. 268 („Słowo w długoletniej rozprawie”). Porównaj, w sprawie wczesnych prodemokratycznych sympatii krakowskich konserwatystów, zwłaszcza Szujskiego (Wykła, *Teka Stańczyka...*, o.c., s. 110 - 112).

⁴⁰ Pojęcie społeczeństwa jako organizmu ma szeroką tradycję w myśli romantycznej i konserwatywnej. W Polsce szczególnie silnie lansowali tę koncepcję J. Szaniawski (*O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności*, Warszawa

próby wykazania różnic pomiędzy założeniami przedstawicieli obu ideologii (liberalnej i konserwatywnej) można by kontynuować w dalszym ciągu, niemniej wyczerpująca charakterystyka porównawcza nie jest zasadniczym celem naszych delibracji, a uwagi powyższe wydają się w wystarczający sposób uzasadniać tezę, że z jednej strony kontrowersje pomiędzy liberałami a konserwatystami są znacznie bardziej wyraźne (nawet w doktrynie polskiej) niż się to często akcentuje, a z drugiej, że w samym stronnictwie zachowawczym nie widzimy pęknięć natury ideologicznej. Ten sam katalog wartości odczytamy tak z wystąpień i artykułów zwolenników Zamoyskiego jak Wielopolskiego; dlatego też teza o liberalnym charakterze doktryn twórców Towarzystwa Rolniczego nie wydaje się nam uzasadniona. Nie oznacza to, że stronnictwo zachowawcze było monolitem; skłonność ku kompromisom była u jednych silniejsza, u innych słabsza, rozmaicie też akcentowano poszczególne zasady. Dla jednych szczególnie godnym ochrony były kościół i religia (to zresztą w polskim konserwatyzmie przeważająca tendencja), dla innych rodzina czy własność. Niemniej katalog zasad był podobny i był to katalog zdecydowanie konserwatywny. Zresztą nie w dyskusji nad nim leżała przyczyna rozłamu w grupie ziemian Królestwa.

Świetnie orientujący się w stosunkach politycznych tego okresu Popiel, osobiście znający przywódców obu stronnictw (Wielopolskiego i Zamoyskiego), doskonale charakteryzuje ich wzajemne relacje: „Dwaj ci znakomici ludzie, stawiani zwykle jakoby dwa przeciwne społeczności polskiej bieguny, byli zupełnie co do zasad podobni i fatalność tylko, która wszystkim wypadkom w Polsce towarzyszy, mogła tych ludzi jako przeciwników postawić. Obydwaj na głowę przeciwni zasadom tak zwanym rewolucyjnym, obydwaj pojmujący społeczność polską jako ustrój hierarchiczno-organiczny, obydwaj byli przeciwni sztucznemu uwłaszczeniu, zwolennikami czynszu, stałymi bezwzględnyymi obrońcami własności, a jak w wyobrażeniach politycznych jedni, tak wychowaniem i stanowiskiem społecznym do siebie podobni; różni charakterem”⁴¹.

Kontrowersje, jak się wydaje, stają się poważniejsze, gdy od delibe-

1808) oraz J. Gołuchowski w swoich wykładach w Warszawie z okresu powstania listopadowego a potem w *Rozbiorze kwestii włościańskiej*. Koncepcję tę odszukać można także w *Myślach i Uwagach Wielopolskiego* (Kraków 1878) czy P. Popiela, *Słowo w długoletniej rozprawie* (Pisma, t. I, s. 268). Szerzej w tej kwestii por. uwagi J. Szackiego, *Ojczyzna, naród, rewolucja*, Warszawa 1962, zwłaszcza rozdz. III. Odnośnie do stanowiska Zamoyskiego i jego stronnictwa w tej kwestii por. szerzej R. Czepulis, o.c., s. 157 - 158.

⁴¹ „Kilka słów z powodu odezwy X. Sapiehy” o.c., s. 22; Podobnie J. Kowalski: „Różnice między stronnictwem Białych i Wielopolskim dotyczyły głównie orientacji zewnątrzpolitycznych (*Rewolucyjna demokracja rosyjska a powstanie styczniowe*, Warszawa 1949, s. 19, cyt. za Wyką, o.c., s. 115); podobnie K. Grzybowski, *Rzeczy odległe a bliskie*, o.c., s. 260 - 261; inaczej A. Kraushar, który podkreśla, że Wielopolski i Zamoyski byli „mężami stanu biegunowo od siebie oddalonymi” (*Pan Andrzej*, o.c., s. 5).

racji nad aksjomatami światopoglądowymi przechodzi się do rozważań nad sytuacją w kraju. Już w propozycjach rozwiązania kluczowego dla Polski problemu włościańskiego zauważyć można pewne wyraźniejsze różnice stanowisk.

Zarówno Zamoyski jak Wielopolski dowodzili wyższości oczynszowania nad uwłaszczeniem, ich argumentacja była jednak nieco inna. „Pan Andrzej”, wykorzystując ekonomiczne argumenty, wskazał, że ciemny chłop bez bodźca do pracy, jakim jest czynsz, nie będzie chciał pracować, będzie robotnikiem „źle żywionym, nie silnym, niechętnym, a zatem niepożytecznym”. Margrabia, wykorzystując swoje prawnicze wykształcenie, motywował niechęć do pańszczyzny jej niezgodnością z kodeksem cywilnym, według którego każde zobowiązanie czynienia lub nieczynienia w razie niewykonania, przechodzi w zobowiązanie wynagrodzenia szkód i strat; stąd też pańszczyzna powinna być zamieniona na znaną kodeksowi długoletnią dzierżawę. Anachronicznie w tej kwestii konserwatywny Józef Gołuchowski, odmiennie niż Wielopolski wskazywał, że pańszczyzna jest zasadniczo zgodna z Kodeksem Napoleona, bo opierając się na dobrowolnej umowie pana i chłopu nie narusza wolności osobistej włościanina, który może grunt opuścić; również pan może go wyrzucić gdy czynszu nie płaci. Sam jednak skłonny byłby zrezygnować z pańszczyzny i proponuje w tym celu utworzenie Towarzystwa Kredytowego właścicieli ziemskich, wyceniającego powinności włościańskie i wystawiającego oprocentowane Listy Kredytowe; chłop spłaciwszy przez 28 lat procenty Towarzystwu stawałby się po tym okresie właścicielem⁴². Tomasz Potocki (Krzyżtopór) będzie zwolennikiem uwłaszczenia za odszkodowaniem; jego projekt, poparty ostatecznie przez wahającego się Zamoyskiego został uchwalony przez Towarzystwo Rolnicze⁴³. Mimo tych różnic, jak słusznie zauważa R. Czepulis, różnorodność modeli rozwiązania kwestii włościańskiej nie oznaczała istotnych różnic w usytuowaniu materialnym chłopów⁴⁴. Całemu stronnictwu chodziło głównie o to, by reforma odbyła się dobrowolnie i z inicjatywy

⁴² Podobny projekt uwłaszczenia włościan przez wykup gruntów chłopskich za pomocą indemnizacji przedstawił krakowski „Czas”. Po wycenieniu wartości ziemi, dziedzicom miano zapłacić papierami indemnizacyjnymi, zaś chłopci stający się właścicielami, do kas rządowych wnosiliby podatek w formie procentu wraz z podatkami amortyzacyjnymi („Czas”, 12 XII 1862).

⁴³ Por. A. Zamoyski, *O własności i dzierżawie ze względu na włościan naszych* (cytuje za Wyką, o.c., s. 27). Stanowisko Wielopolskiego patrz szerzej „Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej” (Kraków 1859, s. 58 - 66); koncepcja Gołuchowskiego por. *Kwestia włościańska...* (o.c., s. 81 - 85 oraz s. 226 - 229); A. Krzyżtopór [T. Potocki], *O urządzaniu stosunków rolniczych w Polsce*, Poznań 1851. Podobnie jak Potocki postuluje rozwiązanie problemu T. Łubieński, *O uregulowaniu stosunków włościańskich...*, Lipsk 1843; Porównawczą analizę koncepcji rozwiązania kwestii reformy włościańskiej daje S. Urski, *Sprawa włościańska...*, Warszawa 1858.

⁴⁴ Czepulis, o.c., s. 33.

szlachty, co pozwoliłoby na utrzymanie na wsi wspomnianego już paternalistycznego modelu stosunków. Ziemianin miał się w ten sposób wywiązać ze swoich obowiązków, zgodnie ze starą konserwatywną zasadą *noblesse oblige*.

Również w innych kwestiach nurtujących społeczeństwo polskie tego okresu nie ma pełnej zgodności w szeregach konserwatystów. Wielopolski za sprawę wagi szczególnej uważał równouprawnienie żydów, już jednak Helcel był zdania, że nie należy przeprowadzić tego nagle, jeżeli rząd „chce uniknąć wystawienia na niepowetowane szkody inne klasy mieszkańców i poświęcenia ich dobra kastowym interesom żydowskim”. Zamoyski podpisał wprowadzić uchwałę o połączeniu list kupieckich — chrześcijańskiej i żydowskiej, powszechnie uważany był jednak za antysemitę, który zalecał członkom Towarzystwa Rolniczego by odstręczali żydów od handlu, zachęcając ich do zawodu rolniczego⁴⁵.

Różnice istnieją również w stosunku stronnictwa ziemiańskiego do mieszczaństwa; łączy się tu często ideały silnego stanu „średniego” (Zamoyski) z tezą o szlacheckim charakterze narodu polskiego. To drobna szlachta stanowi „stan trzeci” — będzie o tym przekonany zarówno konserwatysta Górski, jak i przejmujący pewne konserwatywne koncepcje Mochnacki. Mieszczanin może uzupełnić jej szeregi, znacznie jednak częściej jego roli nie będzie się dostrzegać. Jak słusznie zauważył Szacki, w Polsce pierwszej połowy XIX w. brak ideologów przemawiających za burżuazją jako samodzielną siłą. Inaczej może nieco wyglądała sytuacja w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, niemniej i w tym okresie zainteresowanie sprawą miast u konserwatystów polskich jest niewielkie, w burżuazji szlachta nie widziała jeszcze poważnego konkurenta⁴⁶.

Jak w kwestii najogólniejszych zasad tak i w poglądach dotyczących polityki ekonomiczno-socjalnej można wskazać szereg kontrowersji, a nawet postawić tezę, że będą one znacznie liczniejsze niż w sferze ideologii. Niemniej one również nie będą miały decydującego znaczenia w rozłamie stronnictwa w omawianym okresie.

Sprawą wagi zasadniczej, decydującą o specyfice całej polskiej myśli politycznej, była szczególna sytuacja polityczna kraju, pozbawionego własnej państwowości, dla którego jej odzyskanie musiało być problemem pierwszoplanowym⁴⁷. Wydaje się, że nawet biorąc to pod uwagę,

⁴⁵ „Gazeta Polska”, 10 IV 1861.

⁴⁶ Por. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja*, *passim*; także R. Czepulis, o.c., s. 100 - 108.

⁴⁷ Częste w związku z tym argumentem tezy o indywidualnym charakterze polskiego konserwatyizmu wynikającym tak z aktualnej sytuacji politycznej, jak ze specyfiki historycznych losów narodu (Por. Górski, o.c., s. 162 - 163). W późniejszym okresie podobne rozumowanie doprowadziło R. Dmowskiego do zupełnie innych wniosków. W Polsce — utrzymywał on — nie może być mowy o konserwa-

o rozłamie w stronnictwie nie zdecydowały różne modele „walki” o niepodległość; model konserwatystów był jeden — ugoda i praca organiczna, przyszłość zostawiono w rękach Opatrzności. Staje jednak wobec tego pytanie: dlaczego nie doszło do kompromisu pomiędzy grupą Zamoyskiego a Wielopolskim?

W refleksjach po roku 1863 konserwatyści (S. Koźmian, S. Tarnowski) wskazywali często na osobiste animozje obu przywódców i na dezorientującą politykę emigracji⁴⁸. Niewątpliwie oba te czynniki nie pozostały tu bez wpływu, wydaje się jednak, że przeceniano również ich znaczenie. Prawdą jest, że Koźmian pisał iż margrabia był „najmądrzejszym w kraju człowiekiem”, a Zamoyski „pierwszym obywatelem”. „Pan Andrzej” zakładał w swoim programie wyłącznie pracę organiczną, Wielopolski był również jej zwolennikiem, ale uważał, że polityczne działanie stworzy potrzebną dla niej platformę. Zamoyski był powszechnie podziwiany, Wielopolskiemu przeszkodą w działaniu była niewątpliwie, tak nienawiść społeczeństwa, jak i nadmierna popularność, budząca podejrzenie w rządzie. Dlatego margrabia wiedział, że działać musi sam, natomiast Zamoyski zarówno bał się utracić aplauz narodu, jak i chyba znacznie mocniej obawiał się, że przez to całe ziemiańskie stronnictwo utraci wpływ i poważanie w społeczeństwie. Dlatego też, choć niechętny wszelkiej polityce, wobec konieczności zajęcia przez swoje stronnictwo jakiejś pozycji, skłaniać się zaczynał ku orientacji profrancuskiej. Pod wpływem Zygmunta Krasińskiego nabierał wiary w „polskie” zamiary Napoleona III⁴⁹, jawnie nie krytykował margrabiego, pozwalał nawet swoim współpracownikom nawiązać z nim kontakt, sam jednak zachowując postawę inercyjną pragnął, by ogół widział w nim arystokratę — bohatera, który na toast Muchanowa „kochajmy się” — odpowiada swobodnie — „Tak, ale każdy u siebie”.

Prawdą jest, że margrabia sytuację zadrażniał; całe życie marząc o polityce — politykiem został, ale dyplomata miernym był do końca życia. Nie zachowanie jego zaważyło jednak ostatecznie na decyzji „Białych”. Większość członków byłego Towarzystwa Rolniczego cicho sprzyjała polityce margrabiego, reformy jego pozytywnie oceniał Hotel Lambert a nawet A. Zamoyski, głoszący jednak zasadę „brać i nie kwito-

tyzmie, ponieważ nie ma tradycji narodowych do których by można było nawiązać; trudno kultywować wartości, które spowodowały upadek państwowości i zachwiały potęgą narodu (D m o w s k i, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Częstochowa 1938, s. 5-7). Tradycyjnie, konserwatyści (Popiel, Górski) wskazywali tutaj na chlubne tradycje Sejmu Czteroletniego, już jednak Bobrzyński przyznawał, że przyczyną upadku były historyczne błędy własnego narodu i wady ustroju państwowego. Por. M. Bobrzyński, *Program i zadania krakowskiej szkoły konserwatywnej*, Warszawa 1926.

⁴⁸ S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, t. II, Kraków 1896, s. 53 oraz S. Tarnowski, *Wielopolski i jego system* (artykuł w „Czasie” z 1878 r. — nadbitka).

⁴⁹ Por. Koźmian (o.c., s. 158).

bezpieczała ona przecież przed stale grożącą rewolucją agrarną; że obawiano się jej rzeczywiście — dowodzi stanowisko Popiela, wzywającego do odwrotu w 1864 r. natychmiast po carskich ukazach w sprawie włościańskiej⁵⁰.

Stosunek konserwatywnej emigracji do Wielopolskiego był pełen niezdecydowania⁵¹, z jednej strony cicho popierał go Władysław Zamoyski i podobno pod koniec życia sam Adam Czartoryski, z drugiej margrabia odmówił przecież zaprezentowania w kraju adresu Hotelu i reprezentował odmienną, prorosyjską orientację. W tej sytuacji emigracja szukając kierunku polityki oglądała się na kraj, a kraj na emigrację. Wydaje się więc, że popowstaniowe oceny Tarnowskiego czy Koźmiana nie są w pełni uzasadnione. Stronnictwo Czartoryskich winić można za niepewność w poglądach⁵², niemniej powstaniu było ono przeciwnie i ani Hotel Lambert, ani gabinety mocarstw zachodnich nie dawały nadziei na żadną zbrojną pomoc. Można było mówić raczej o polskich sympatiach w Paryżu niż o obietnicach interwencji w Warszawie; zwłaszcza po misji Platera⁵³ zdawano sobie z tego sprawę. Niewątpliwie emigracja poparła powstanie, ale uczyniła to otwarcie dopiero po jego wybuchu, motywacji więc stanowiska stronnictwa zachowawczego w okresie wcześniejszym, tak w Królestwie jak i w Krakowie, szukać należy raczej w nastrojach w kraju.

W Królestwie atmosfera napięcia, popularność tajnych organizacji i powszechna wrogość w stosunku do Wielopolskiego, nawet mimo braków poważniejszych kontrowersji ideologicznych musiała zadecydować o rozłamie stronnictwa ziemiańskiego. „Zmuszeni jesteśmy — pisał Kurtz w liście do W. Czartoryskiego (z 21 VII 1862 r.) — rządzić się pewną dyplomacją, pewną grą nadzwyczaj trudnej afirmacji i negacji”. Wyrażenie uzasadniał, że jawne poparcie margrabiego jest niemożliwe, ponieważ „jego organizacja polityczna jest tak niepopularna w oczach patriotycznie usposobionego ogółu, iż solidaryzowanie się z Wielopolskim zdyskredytuje ich zupełnie w opinii publicznej”⁵⁴. Prawdą jest, że Wie-

⁵⁰ „Ukazy te — pisał Popiel — są tak napisane, że cała szkodliwość dopiero w wykonaniu okazać się może. Jeżeli kraj w bezowocnej agitacji trwać jeszcze będzie, jeżeli konspiracji da nad sobą panować, będzie interesem rządu, aby wykonał ukazy w sposób, który by nas ostatecznie ubezwładnił; [...]. Potrzeba więc kraj przede wszystkim uspokoić, aby prawodawstwo, jakiegokolwiek ono jest, jak najmniej szkodliwie prowadzonym być mogło, aby na tym nowym gruncie pracę organiczną i moralną rozpocząć” (P. Popiel, *Kilka słów z powodu odezwy Adama Sapiehy*, lipiec 1864 r., w: *Pisma*, o.c., t. I, s. 19 - 20).

⁵¹ Por. Koźmian, o.c., s. 217.

⁵² Por. H. Wereszycki, *Hotel Lambert i obóz Białych przed wybuchem powstania styczniowego*, Warszawa 1959 „Przegląd Historyczny”, t. 50, z. 1, s. 519).

⁵³ W 1861 r. jechał do Paryża z Warszawy hr. Plater, jego sondaż nastrojów poparty opinią Hotelu Lambert wskazuje, że na wojnę nie można było liczyć.

⁵⁴ Podobnie L. Krasicki (cytując za Wereszyckim, o.c., s. 537).

łopolski, dostatecznie już niepopularny, problemu tego zdawał się niedostrzegać; koniunktura oznaczała dla niego wyłącznie uzależnienie swojej własnej polityki od nastawienia gabinetu carskiego, z opinią w narodzie nie liczył się zupełnie⁵⁵. Zasada margrabiego, że „dla Polaków można coś zrobić, ale z Polakami nigdy” — była dla przeważającej części konserwatystów nie do przyjęcia. Oznaczała kompromitację modelu ziemiańskiego kierownictwa narodem. Dlatego też konserwatyści w większości poparli powstanie, opóźniali jednak jego wybuch, a po jego upadku w pierwszym sprzyjającym momencie wystąpili z jego krytyką.

⁵⁵ Zależność od gabinetu carskiego nie oznacza, że Wielopolski nie miał własnego. z interesami Polski związanego programu; oznacza jednak, że jego realizację, a właściwie tempo reform uzależniał w dużym stopniu od sondażu atmosfery w Petersburgu.